Nr. 24. Zakopane, dnia 14. czerwca 1900 r. Rok II.

# PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

**Wychodzi co czwartek.**

**Przedpłata wynosi:** na rok bez przesyłki **10** kor., z przesyłką **12** kor.; półrocznie bez przesyłki **5** kor., z przesyłką **6** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.50** kor., z przesyłką **3** kor. Numer pojedynczy kosztuje **30** hal.

**Adres Redakcyi:** ulica Nowotarska 25. **Adres Administracyi:** Dom komisowy A. Modlińskiego na Krupówkach.
**Ogłoszenia:** Za wiersz petitowy lub jego miejsce **20** hal. przyjmuje dom komisowy A. Modlińskiego na Krupówkach.

**Nabożeństwa.** W dnie powsz. od 6 do 10 r., w niedz. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedz. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuźnicach o 9 r.

**Wystawy.** W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

**Czytelnie i wypożyczalnie.** Czytelnia Stacyi Klimatycznej w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień codziennie. Wejście bezpłatne.

»Polanka« (obok poczty), Tow. »Czytelnia Zakopiańska«. Członkowie-prenumeratorzy za opłatą 2 kor. miesięcznie korzystają z czytelni pism doborowo zaopatrzonej i z biblioteki Towarzystwa.

Czytelnia im. Adama Mickiewicza, Zakopiańsk. Koła Tow. Szkoły lud., Krupówki Nr. 10, otwarta cały dzień. Bezpłatna.

W księgarni Zwolińskiego: kaucya 2 zlr., opłata 1 zlr. miesięcznie.

## Podziemne Kościeliska.

Podał

**Dr. J. G. Pawlikowski.**

(Ciąg dalszy).

IV. Pieczara wodna pod turnią Pisaną. Pieczary pod Pisaną, skąd bucha strumień Dunajca, zażywają sławy w świecie góralskim. Cuda o nich bają. Wąskie u wstępu i wodą zalane mają się potem rozszerzać i ciągnąć w nieskończoność, obszerne, wysokie i suche. Strumień płynie tam tylko bokami, rozlewając się niekiedy w obszerne stawy. Rozgałęzienie ma być tak wielkie, że z nicią iść trzeba, aby nie pobłądzić. Na dowód prawdy przytaczano mi fakta. Miało się mianowicie przed laty wybrać tam czterech chłopów, skarbów szukać: Mateja, Sywarny, Kaspruś i jeszcze jeden. Było to w wigilią św. Jana. Wszedlszy wieczorem, wyszli kiedy już słońce wysoko stało na niebie. Doświadczeniem nauczony wiedziałem, że w tych opowieściach może nie być ani słowa prawdy. Realną wiadomość o tych jamach pierwszy podał Seweryn Goszczyński w swym «Dzienniku podróży do Tatr». Jest to jednak wiadomość bardzo skromna; Goszczyński nie zaszedł daleko, bo dalsze przejście zamknęła mu woda. Wierzył on jednak, że w czasie posusznym mogłyby się otworzyć dalsze groty, a fantazya jego malowała mu je barwami słyszanych legend[1]). Ja wybrałem się na Pisaną w r. 1879, jakoś już w jesieni. Zrazu sądzi-

[1]) Na tem miejscu nie mogę sobie odmówić zapisania wspomnień kilku o Goszczyńskim, którego przed laty kilkunastu poznałem w Zakopanem. Starcem był wtedy. Mieszkał w domu Maćieja Sieczki nad Cichą. Wieczorami bywał dość często u moich rodziców i opowiadał swoje belwederskie wspomnienia. My malcy słuchaliśmy z namaszczeniem. Wymownym nie był, a jednak opowiadaniem poruszał. Mówił w krótkich, niedopowiedzianych zdaniach. Urwawszy dopowiadał reszty błyskiem oczu; zadumał się i trząsł głową. Ten ruch głową był u niego charakterystycznym... Nadzwyczaj był nieśmiałym; przy obcych nie odzywał się prawie. Spotykałem go nieraz błądzącego samotnie po Strażyskach lub «za Bramką». Starał się zawsze po żołniersku na małem przestawać i wygód sobie nie pozwalać, nie bacząc na wiek. Przysług przyjmować nie lubił. Zaziębił się w swej izdebce i zasłabł, a ledwie dał się namówić, aby przyjął ciepły koc do okrycia się. Humoru był zawsze jednakiego; z pod najeżonej brwi bystre oczy patrzały pogodnie, trochę marząco, jakby myśli gdzieś w dal biegły.

Z ust nie schodził jakiś dobroduszny, tęskny uśmiech. Trzymał się prosto i nie zaniedbywał nigdy. Codzień rano, przynosząc mu gazety od mego ojca, zastawałem go golącego się. Siadywał wiele na ławie przed chatą, chętnie rozmawiając ze swoim gospodarzem.

Maciej Sieczka mówi o nim, że był «mądry człowiek» i że wiele go nauczył, co jest pięknego w tych Tatrach i o tem, jak dawniej było i jak powinno być na świecie... i o Bogu... i o tym duchu co człowieka do góry zawsze, na szczyty pędzi...

liśmy, że potrafimy obejść wodę i dostać się do grot dalszych miejscem suchem. O kilka kroków od wypływu Dunajca znalazłszy otwór niby jamę lisią, rozgrzebaliśmy go o tyle, żeby się wcisnąć można i czołgaliśmy się przez długie ciasne korytarze, mało gdzie mogąc się podnieść na nogi, przeszło godzinę. Wreszcie napotkaliśmy otwór do pola, który nas wyprowadził w miejscu oddalonem od wejścia, mierząc krokami polem 93 kroki, w stronę ku Smytni. Tak więc nadzieja, że się obejdzie bez zamaczania, zawiodła. Wodą wszedłszy popod turnię idzie się nią aż do miejsca, gdzie szpara tak się zacieśnia, że już nie puści. Woda też przychodząc widać dotąd szerszem łożyskiem, ściśnięta tu nagle, podnosi się ponad poziom. To zdaje się jest kres, do którego dotarł Goszczyński. Chcąc iść dalej trzeba się wrócić i o kilka kroków od wypływu wsunąć się na suchy brzeżek po prawej (od ujścia) stronie wody. Do tego miejsca można też przejść i suchą, ciasną jamą uchodzącą tuż przy wypływie. Stąd, takąż suchą jamą, dochodzi się znów do łożyska strumienia w wyższym jego biegu.

I znowu brodzić się musi wodą, która, ponieważ się pod nizkiem sklepieniem schylać trzeba, sięga po piersi i wyżej. Gdzieniegdzie zaledwie głowę przenieść, można pod turnią, ustami dotykając wody. Korytarz wszędzie ciasny. Wreszcie rozszerza się w małą trójkątną komorę, w którą naprzeciwko wpychając się bystry strumień szemrze lekko, zataczając prąd kolisty. Dwa razy doszedłem dotąd, ale dalej chyba w razie bardzo niskiego stanu wody iśćby można. Jaka jest długość pieczary aż po to miejsce?... tego nie potrafię nawet w przybliżeniu powiedzieć. Pomiaru zaniedbałem, a każdy, kto zwiedzał groty wie jak tu w oznaczeniu odległości pomylić się można. Cóż dopiero, jeśli się idzie przeciw bystremu prądowi, z trudnością krocząc naprzód. Co do czasu, za pierwszym razem zeszło mi tu do trzech kwadransy, za drugim niewiele mniej. W każdym razie dosyć, aby wyjść zmarzniętym na kość, dzwoniąc zębami od zimna. A rezultat tego «zmarzniętego odpustu», jak wyprawę nazywał Sieczka, jedna zagadka więcej. Zagadka ta tkwi w śladach pracy ludzkiej, wyłożonej w tych pieczarach niewiadomo kiedy, przez kogo i w jakim celu. Dno, pod wodą, wyłożone jest drzewem poprzykładanem kamieniami, aby wygodniej chodzić można, bo woda w dnie tem porobiła mnóstwo dziur zdradliwych.

W jednym czy dwóch miejscach strop podstęplowany jest dylami. Nie chcę robić niepewnych przypuszczeń; rzecz jest ciekawa, a wyjaśniona zupełnie. Gdyby też nie to, jamy te (o ile je zwiedzałem) niczem nie zasługiwałyby na uwagę.

Nie mogę się rozstać z Pisaną, nie zrehalitowawszy Tatrów. Posiadają one grotę wodną niepospolitej piękności. Jest nią **S t e f k ó w k a** na Orawie w pobliżu Zuberca. W okazałej komorze spada z góry obfity potok szumiącą siklawą. Dostawszy się po stromej turni nad siklawę, znajdziemy się w obszernej grocie, na głazie litym zwieszonym ponad rozpadliną, gdzie grzmi woda. Idąc dalej wchodzimy w długi, szeroki i wysoki korytarz, ciągnący się w prostej linii w dal, której końca nie widać przy świetle łuczywa. Płynie nim szeroki potok, nie zostawiając suchych brzegów. Szedłem i tu kawałek wodą, ale była tak zimna, że wnet musiałem zawrócić, nie ujrzawszy końca ani zmiany kierunku jak pod sznur wyciągniętej pieczary. Szkoda, że grota ta leży w stronie, gdzie turyści prawie nigdy nie zachodzą; inaczej wartoby pomyśleć o jakiej tratwie lub ławie z desek. Trudno o piękniejszą grotę wodną.

V. G r o t y w r e g l u p o n a d t u r n i ą P i s a n ą. Ponad Pisaną zaraz niedaleko jest grota, tworząca niski, krągło sklepiony korytarz. Namulenie dna i ziobrowanie sklepienia wskazuje na robotę wody. Korytarz jest wcale długi; nie mierzyłem go. Grota jest za niska, aby się do zwiedzania nadawała; u wstępu jednak warto ją widzieć dla oryginalnej struktury. Nazwałem ją «Z i o b r o w ą».

Na grani tegoż regla stoi szereg turni. Idąc w górę znajdujemy w tych turniach naprzód grotę wąską, a dość wysoką. W jednem tylko miejscu się zniża sklepienie. Rozdwaja się grota raz tylko i niedaleko. Kamienne mleko jest. Długość 52 metry. Wejście ładne, a widać od niego turnie Organów i Ratusza. Grotę tę określa się jako «n i z i n ę p o d Z a m k i e m».

W tej samej turni, obchodząc ją na prawo, napotykamy dwie małe dziury, po 10 metrów długości mające.

Najwyższy skalisty grzebień regla zowią przewodnicy «Z a m k i e m». W tym to zamku już, niskim otworem pod północ obrócona, leży grota «G r o b y». Szczególną cechą jej jest struktura ścian. Pełno w nich dziur, wzgłębień, «s k r z e l», występów, kominków fantastycznych. Zaczyna się komorą mającą po lewej stronie kilka nisz, czyli «kaplic». Dalej idzie na prawo łamany kilkakrotnie korytarz. Długość ogólna 70 m.; strop wysoki. Grota ta bardzo jest godna widzenia dla swej oryginalności. Szkoda, że mokro w niej i woda kapie. Kamienne mleko obfite, jest mokre i miękkie. Zastałem tu wiele śladów ludzkich. Do kominów i dziur w górze poprzystawiano sochy, grzebano; widocznie

podziurawione ściany zachęcały do szukania skarbów, które zbójnicy w tych dziurach pochować byli mogli. «Groby» znajdują się prawie na jednej linii z Ratuszem.

Najwyższa turnia «Zamku» przedziurawiona jest na wylot, tworząc pod skalnym wierzchołkiem otwartą komorę: «Dzwonnicę». Do komory tej dostać się można po ściętym świerku. Po drugiej stronie otwiera się komora nad przepaścią. Do Grobów i Dzwonnicy najbliższy przystęp jest z wąwozu Krakowa z pod Ratusza.

VI. W prawym zboczu doliny Kościeliskiej leży blisko jej ujścia, w górze, grota dwuwylotowa, tworząca korytarz ciasny i błotny. Położenie dzikie, wcale ładne.

Zresztą, w zboczu tem nie znaleźliśmy nic; nawet poszukiwania za jamą mającą się znajdować pod Sową zawiodly. Przechodzę więc wprost do grot w turniach Kominów.

VII. Minąwszy turnię Pisaną znajdziemy łatwo pnącą się na zbocze Kominów perć przerobioną w zeszłym roku staraniem Towarzystwa Tatrzańskiego. Owo zbocze, częścią zarośnięte, częścią usypiste albo śliską warstwą czarnej pruchnicy okryte, obsadzone turniami, zowią juhasi «Oblezki». Perć zawiedzie nas do groty «Oblazkowej». Zaczyna się ona komorą niewielką, dalej idzie korytarz, rozdwojony później. Dłuższa odnoga ma do miejsca, dokąd iść wygodnie, 39 metrów.

O kilkanaście kroków od tej, otwiera się niepokaźnie wielka grota «Błędna», lub bardziej w duchu góralskiego języka «Mylna».

Na wniosek mój, postawiony w roku zeszłym na wiecu tatrzańskim w Zakopanem, Towarzystwo Tatrzańskie zajęło się uprzystępnieniem tej pieczary. Dawniej inaczej tu wyglądało, wejście było ciasne, pierwsza część groty niska. Wszedlszy od północnego wschodu, przechodzimy jamę długą 26 metrów, otwierającą się na końcu oknem, dającem bardzo piękny widok na Bystrą. Z boku jeszcze jedno okno wygląda ku przeciwnemu zboczu doliny. Korytarz miał 25 m. długości. Dziś koniec jego jest zasypany piargiem, wygrzebanym dla rozprzestrzenienia przejść, a zarazem zatkano przejście łączące ten koniec, z jamą pierwszą. I to dobrze, bo ustały w części przeciągi a grota wydaje się większą, gdy dalsze drogi są otwarte. Nie dochodząc do końca tego korytarza znajdujemy wąskie przejście do właściwej groty «Mylnej», gdy dotąd opisywałem przedsionek. Przejście to mające 7 m. długości znacznie rozszerzono; pierwotnie na brzuchu tylko wczołgać się było można. I w tem powód, dlaczego grota ta prawdopodobnie nigdy przez ludzi zwiedzaną nie była. Śladów ludzkich najmniejszych nie znalazłem. A teraz wchodzimy najprzód do głównego pnia groty ciągnącego się na 81 m. Pień ten nie jest bynajmniej jednolity; składa się on z wielu bardzo różnych części. Najpierw podłużna komora (15 m.) kończy się «okienkiem», skrzelą głazu, dzielącą przejście na dolny i górny otwór. Za okienkiem leży wąska, skośna szpara (11 m.). Dalej idzie komórka (6 m.). Za nią przejście krzyżowe jest tak niskie, że przeraczkować je trzeba ($7^1/_2$ m.) Większa część turystów zapewne tu się zatrzyma; widziałem jednak nawet panie, których entuzyazm dla Mylnej groty był tak wielki, że nie wahały się przejść i tędy. Za tem miejscem leżąca komora jest wysoka, długa 13 m. i prawie tyleż szeroka. Po niej znowuż krótkie przejście ($3^1/_2$ m.) i komora mała (7 m.). Ztąd do końca już biegnie szpara bardzo ciasna, wysoka dość, aby stojący przejść można, okryta na ścianach bardzo obfitem kamiennem mlekiem. Długość jej wynosi 18 metrów. (D. c. n.).

---

# Zapomniana sprawa.

Zapominanie, to błogosławiona i przeklęta zarazem właściwość natury ludzkiej. Ograniczoność pamięci często, bardzo często jest dobrodziejstwem, jedynem wybawieniem, jedynem lekarstwem na rany, których życie nie szczędzi, a które, gdyby nie to zbawcze, leczące działanie czasu, jątrzyłyby się i bolały, czyniąc istnienie nieznośnem. Twarda jednak dłoń czasu w zacierającem działaniu swojem bezwzględną jest, zimną i okrutną. Koi, ale i niszczy. Zabija pamięć wrażeń, które wieczne żywe stanowiłyby osłodę życia, ozdobę jego i korzyść. Niszczy wspomnienia o ludziach, którzy wśród nas żyli i dla nas pracowali, zaciera pamięć ich czynów, każe zapomnieć o celu ich pracy, o pobudkach, które je wywoływały, o uczuciach, które nią kierowały. Zapomnienie przekleństwem jest wtedy i szkodą. Wspomnienia bowiem takie mogą być dla nas niewyczerpanem źródłem natchnień i zapału do ich wcielania, z nich czerpać możemy i zachętę do czynu i umiejętność przeprowadzania go, one wskazywać nam mogą właściwy kierunek dla pracy naszej, podtrzymywać przywiązanie do celów tej pracy, rozbudzać i krzepić. Przychodzi jednak zapomnienie i coraz grubszą mgłą zasnuwa, nie nazwiska może tych ludzi, których rozgłos dochodzi i z oddalonej przeszło-

ści, może nawet nie czyny ich, jeśli widome rezultaty tych czynów przetrwały twórców, ale znika za mgłą zapomnienia blask, jakim jaśniały dusze tych ludzi, nie przedostaje się do nas ton, którym dźwięczały uczucia wypełniające ich serca. Pamiętamy nazwiska, mamy zdarzenia, ale zapominamy o ludziach, bo zapominamy o ich istocie, o duchu, który ich ożywiał, o uczuciach, które nimi kierowały.

Jesteśmy obecnie w Zakopanem świadkami takiego właśnie znikania za zasloną czasu ludzi, których nietylko nazwiska, ale nawet ich samych pamięta jeszcze dzisiejsze pokolenie, bo z nimi żyło, bo oni wśród pokolenia tego pracowali. Przeszlość więc niedawna, a jednak wydaje się tak bardzo odległą. Bystra fala życia uniosła nas tak daleko od tych prądów, którymi płynęła przeszłość, pchnęła nas w tak odmiennym kierunku, żeśmy stracili zupełnie z oczu cel, jaki przyświecał twórcom Zakopanego. Czy właściwym jest tu kierunek, w jakim nas życie obecnie unosi, czy doprowadzi on nas do pożądanego celu, dziś jeszcze, stojąc dopiero przed progiem przyszłości, ocenić nie możemy. Możemy już jednak dostrzedz, że dążenia nasze mają odmienny charakter, że pracę naszą inny duch ożywia. Czy zmiana ta dobrą jest, czy złą, pokaże życie, my na razie wiemy tylko, że jest konieczną, że dokonywać się musi, że żadne przeszkody jej nie powstrzymają, wszelkie przeciwdziałanie byłoby bezużytecznem, marnowanem. Unoszący nas prąd jest zanadto silnym, zanadto żywiołowym, aby można bylo płynąć przeciwko niemu. Można jednak i potrzeba nie dać się zbytnio unosić prądowi, można i należy nie zatracać w jego wirach zawrotnych tych skarbów, jakie nam przeszłość przekazała. Aby jednak skarby te ustrzedz od zatraty, trzeba je znać i trzeba o nich pamiętać.

Czy pamiętamy? można wątpić. Najjaskrawiej występuje i najboleśniej uderza każdego, kto choć trochę zna przeszlość wsi naszej, tragiczne wprost zapomnienie, w jakie ta przeszłość zapadła, gdy się wspomni imię Tytusa Chałubińskiego. Dziesięć lat dopiero ubiegło od chwili, kiedy to drogie dla Zakopanego imię wypisanem zostalo na mogilnym kamieniu, pod którym u stóp Tatr legł ten, co do gór tych polskich całem sercem przylgnął, co Zakopanemu ostatki sił swoich poświęcił, co slawę jego szeroko rozgłosił i cichą, zapomnianą wioskę górską przetworzył w taki odrębny, a tak niezwykłego znaczenia zakątek ziemi naszej. Dziesięć lat dopiero, jak duch odbiegł ciało tego człowieka, a tak już daleko od Zakopanego odleciał, że coraz bardziej mglistem staje się jego wspomnienie. I dziś już, ci co osobiście nie znali ś. p. Chałubińskiego, co na działalność jego tutaj nie patrzyli, nie mają prawie żadnego pojęcia o duchu, jaki działalność tę ożywiał, o uczuciach, które nią kierowały. Z ulicy, noszącej jego nazwisko, z muzeum jego imienia nie można jeszcze nic wnosić o istocie stosunku łączącego to imię i nazwisko z Zakopanem. Mamy wszak ulicę hr. Zamoyskiego, Henryka Sienkiewicza, a dla nieznających właściwości nadawania ulicom nazwy dzielnic, przez które przechodzą, teraźniejsza ulica Jagiellońska była do dziś ulicą dr. Chramca. W okolicach Zakopanego mamy wodospady Mickiewicza, skałę Jelinka, bramy Kantaka i Kraszewskiego, krzyż Wincentego Pola itd. Czyż więc to nie może upoważnić do przypuszczenia, że Zakopane albo tyle zawdzięcza Chałubińskiemu, co Sienkiewiczowi i hr. Zamoyskiemu, albo, że chciało uczcić jego imię zasłużone czemś innem jeszcze i gdzieindziej. Tymczasem działalność Chałubińskiego w Zakopanem jest tak odrębną i tak doniosłą, że powinna być zgoła inaczej upamiętnioną, innego wymaga pomnika.

Zakopane, to znaczy przedewszystkiem lud tutejszy powinien wiedzieć o tem i pragnąć, aby w pomniku jego «Wielgomożnego pana» zaklętem zostało to wielkie, głębokie, silne przywiązanie, jakie żywił Chałubiński dla tego ludu. Powinien pragnąć, aby pomnik mówił przyszłym pokoleniom, że Chałubiński to nie tylko genialny lekarz, który ocenił lecznicze właściwości zapadłej w górach wioski i zwołał tu rodaków, by cierpieniom ich ulżyć, by szli czerpać zdrowie i siły do pracy dla kraju, to nietylko rodzinnych gór tego ludu miłośnik, który liczne rzesze zachęcił do poznawania czarów naszej ziemi, ale pomnik powinien mówić, że był to Polak, który w duszy biednego ludu górskiego odnalazł skarby, co rozwinięte mogłyby przynieść olbrzymią korzyść dla kraju. Lud tutejszy nietylko powinien pragnąć, aby nie zaginęło imię lekarza i Tatr miłośnika, który na tę ubogą kamienistą ziemię kwitnący dobrobyt sprowadził, aby nie zatarla się pamięć obywatela, który z rozwinięcia niezwykłych przymiotów góralskiego ludu, chciał zrobić wspaniały, doniosłością wielki dar Ojczyźnie, ale powinien starać się o to, aby tu wiecznie żyło wspomnienie tego największego przyjaciela, jakiego lud ten miał kiedykolwiek, wspomnienie, że źródłem jego pracy tutaj była ta właśnie przyjaźń serdeczna, to silne, rozumne umiłowanie ludu. Wspomnienie takie zaklęte w jakieś widome ciało, byłoby drogowskazem dla innych nowych pracowników. Przechowana we wspomnieniu tem myśl, jaka kierowała pracą Chałubińskiego, możeby rozbu-

dziła w niejednem sercu uczucie rozumnego przywiązania do ludu, możeby zrodziła niejeden czyn pożyteczny dla kraju. A nowe zastępy pracowników nad rozwojem Zakopanego znalazłyby we wspomnieniu tem i bogate źródło natchnień, i siłę podtrzymującą zapał do pracy, i cały skarbiec cennych wskazówek, jak pracę tę prowadzić, aby rozwój Zakopanego poszedł w kierunku przez Chałubińskiego wskazanym, aby nie zatracił przekazanych przez niego tradycyj, których cechę stanowiły miłość ludu i troska o jego rozwój. I wspomnienia te, żyjąc, rozwijając się i przenikając w każdą dziedzinę nowego życia, uchroniłyby może Zakopane od zatraty tych wybitnie swojskich cech, które stanowią urok jego, siłę i ważne dla kraju znaczenie, a lud tutejszy uratowałyby może od zagłady, której niechybnie ulegnie, jeśli duch Chałubińskiego czuwać nad nim nie będzie. Niestety, nie uczyniono dotąd nic prawie, nietylko, aby zatrzymać wśród nas ducha tego wielkiego przyjaciela ludu, ale nawet nie postarano się o to, aby imię jego należycie upamiętnionem zostało. Smutne i do wiary trudne — a jednak Chałubiński dotąd nie ma w Zakopanem choćby najskromniejszego pomnika.

Słyszeliśmy, że rodzina twórcy Zakopanego, kierowana czcią dla jego zasług i pragnieniem, aby pamięć wielkich i pięknych pobudek tych zasług, nie zaginęła tu, gdzie duch zmarłego tak długo żył i jaśniał, siejąc promienie myśli i ciepło uczucia, zamierza wznieść mu pomnik, ale oczywiście nie w miejscu publicznem. Zamiar ten nie usuwa przeto wcale obowiązku zaciągniętego względem tego człowieka przez ogół, dla którego on żył i pracował. Ogół nie może pozwolić, aby go ktokolwiek wyręczył w spełnieniu tego obowiązku, bo wystawiłby sobie świadectwo nietylko niewdzięczności, która napiętnowałaby plamą pamięć współczesnych, nietylko małoduszności i braku poczucia obywatelskiego obowiązku, ale chyba także takiej strasznej ciasnoty pojęć, która nie pozwala ocenić istotnych zasług, nie widzi doniosłości pracy, nie pojmuje jej znaczenia. Ani ogółu mieszkańców i stałych gości zakopiańskich, ani ludu tutejszego posądzać o to nie możemy. Wolimy przypuszczać, że ważna ta, ze względu na moralne swoje znaczenie, sprawa, została tylko chwilowo usuniętą z porządku dziennego nawałem spraw odmiennych, prac innych, wysuniętych przez potrzeby bieżące. Z radością też donieść możemy, że znalazła się już grupa ludzi, która pojmuje właściwie doniosłość tej sprawy nietylko dla Zakopanego, ale i dla kraju, potrafi się nią zająć tak, aby możliwie w najbliższym czasie ogół wzniósł w Zakopanem pomnik ś. p. dr. prof. Chałubińskiemu *).

Sprawa, sądzimy, nie będzie zbyt trudną, imię bowiem Tytusa Chałubińskiego znanem jest w całej Polsce i błogosławionem. A lud tatrzański z pewnością nie zapomniał jeszcze o dobrodzieju swoim i najlepszym, serdecznym przyjacielu.

---

## Z pyłu archiwum.

Sezon letni właściwie już się rozpoczął w Zakopanem. Każdy pociąg wysadza na dworcu sporą gromadkę podróżnych, którzy z widoczną przyjemnością wciągają czyste górskie powietrze w płuca zmęczone zaduchem wagonów. Nawet nocne pociągi, te smutne dowody «sprężystości» dyrekcyi kolejowej, nawet i one przywożą nam zawsze garstkę męczenników, których zła konieczność zmusiła do korzystania z głęboko cywilizacyjnych pomysłów świetnej dyrekcyi, ale tych już nawet górskie powietrze orzeźwić nie może. Zmęczeni 12-togodzinną jazdą, wyczerpani moralnemi i fizycznemi torturami czterogodzinnego wyczekiwania w Chabówce, zamglonemi znużeniem oczami zdają się błagać niebo o pomstę za takie znęcanie się nad ludźmi i o oświecenie kogo należy, że nawet jakaś środkowo-afrykańska dyrekcya kolejowa z obawy posądzenia o brak cywilizacyi nie miałaby odwagi do wprowadzenia takiej kombinacyi pociągów, aby po pięciu godzinach jazdy trzeba było czekać cztery godziny na pozostałe trzy godziny jazdy do kresu podróży. Trudno jednak, prawdopodobnie dobrze jest jak jest, bo dzieje się «zgodnie z planem zatwierdzonym przez c. k. ministeryum kolejowe», tylko my się na tem nie poznajemy. Tak samo, jak nam się zdawało, że ogrzewalnia parowozów i tarcza obrotowa na stacyi w Zakopanem jest za blisko ulicy, tymczasem c. k. dyrekcya kolejowa przekonała nas prostem a wymownem rozumowaniem, że to za blizko nie jest za blizko, gdyż i ogrzewalnia i tarcza «zbudowane zostały podług planów zatwierdzonych przez c. k. ministeryum» (patrz artykuł «W sprawie dworca» w Nr. 1 z r. b. «Przeglądu»).

W danej chwili jednak nie chodzi nam o sposób rozumowania c. k. dyrekcyi, zatrzymaliśmy się nad tem chwilę, bo chcemy wydobyć z pyłu archiwum

*) Mówiąc o grupie ludzi, która bierze w ręce sprawę pomnika, mamy na myśli tworzący się tu obecnie «Związek Przyjaciół Zakopanego». O związku tym pomówimy obszernie zapewne już w następnym numerze «Przeglądu».

kilka spraw mniejszej i większej wagi, złożonych tam przedwcześnie, bo bez załatwienia.

Za jedną właśnie z najważniejszych takich spraw uważamy wystąpienie Komisyi klimatycznej i Rady gminnej zakopiańskiej do dyrekcyi kolejowej z żądaniem wprowadzenia racyonalnego rozkładu jazdy nocnych pociągów. Wspominaliśmy już kiedyś, że obydwie te instytucye mogą się uważać za zupełnie uprawnione do tego rodzaju żądań z racyi opłacanej przez nie gwarancyi kolejowej. Racya jest tem większa, że jak wykazuje podobno urzędowa statystyka, kolej podhalska należy do trzech rentujących się kolei galicyjskich lokalnych, ta więc dopłata jest krwawym groszem ubogiego płaconym bogatemu.

Żądać również należy, aby pociągi te kursowały stale, a nie tylko do października, jak ma być «podług planów zatwierdzonych przez c. k. ministeryum».

Wprawdzie można być z góry pewnym, że żądania te słuszne nie zostaną uwzględnione, potrzeba jednak je stawiać, bo tego wymaga dobro ogólne i dobro akcyonaryuszów kolei, zmiana bowiem rozkładu jazdy i utrzymanie nocnych pociągów, rozbudzając ruch na całem Podhalu, z pewnością podniesie rentowność kolei. Naturalnie, jeśli kolej zmieni jeszcze taryfę towarową, obecnie tak dowcipnie ułożoną, że sprowadzającym większe partye towarów, taniej wypada przewozić je końmi z Chabówki, niż korzystać z wątpliwych usług kolejowych.

Drugą taką sprawą, złożoną do akt przed załatwieniem, jest sprawa taksy dla wózków, nieuregulowana dotąd ani za jazdę do i od dworca, ani za wyjazdy poza obręb stacyi klimatycznej.

Radzibyśmy również wiedzieć, co zdziałał komitet wybrany przez komisyę klimatyczną w sierpniu r. z. dla wypracowania projektu ulepszeń w Zakopanem, a między innemi urządzenia parku w odpowiedniem miejscu, wybudowania krytego deptaku i obserwatoryum meteorologicznego. Przypuszczamy, że owoc pracy komitetu spoczywa również w aktach Komisyi klimatycznej, oczekując litościwej ręki, któraby go otrzepała z pyłu zapomnienia. Szczególniej przydałoby się ponowne rozpatrzenie sprawy budowy obserwatoryum. Jest to sprawa pilna, gdyż dzisiejszy system podawania do wiadomości publicznej spostrzeżeń meteorologicznych z dni ubiegłych stanowczo nie wystarcza. Takie przypominanie zeszłorocznego śniegu potrzebne jest, ale w zestawieniu z doraźną obserwacyą. Przytem ogłaszane obecnie spostrzeżenia nie są właściwie miarodajne dla Zakopanego, robią się bowiem przy muzeum tatrzańskiem, leżącem w warunkach klimatycznych prawdopodobnie nieco odmiennych niż właściwe Zakopane.

Z innych spraw, stojących ciągle na porządku dziennym jako niezałatwione, wymienimy jeszcze taką naprzykład ważną potrzebę podawania przy meldowaniu gości dokładnego adresu. Sama tylko nazwa pensyonatu, willi lub nazwisko właściciela domu podane zamiast adresu, wobec rozległości Zakopanego, dla nieznających jego tajników, wygląda na kabalistyczny znak, zrozumiały tylko dla wtajemniczonych. Wskazanie wobec tego bodaj już tylko ulicy, jeśli nie numeru domu, jest bezwarunkowo potrzebnem.

Dalej uważalibyśmy za właściwe, aby Komisya klimatyczna pamiętała o tem, iż ma statutem zastrzeżone prawo pobierania pewnego procentu od dochodów z zabaw, koncertów, widowisk i innych przedstawień publicznych. Wobec bardzo częstego urządzania takich przedstawień Komisya miałaby z tego źródła wcale pokaźny dochód, nawet przy bardzo umiarkowanem oprocentowaniu. Dla uniknięcia wszelkich możliwych pretensyi możnaby dochód ten przeznaczyć wyłącznie na korzyść takiej humanitarnej instytucyi jak szpital klimatyczny.

Wreszcie polecamy uwadze Komisyi klimatycznej potrzebę zmiany słupków odgradzających chodnik przy ulicy Nowotarskiej od głębokiego dołu, naprost szkoły ludowej. Jest to drobiazg, ale sądzimy, tem łatwiejszy właśnie do przeprowadzenia, a przegniłe te słupki, oprócz oszpecania ulicy, nie spełniają chyba żadnego innego zadania.

Należałoby właściwie przypomnieć wiele jeszcze ważniejszych spraw, jak pomocniczą straż pożarną, związek pensyonatów, kursy i organizacya służby kąpielowej, omnibus do Kuźnic i t. d., zostały one jednak pokryte taką grubą warstwą pyłu, że potrzeba poczekać na jakieś prądy świeżego powietrza, które ten pył zmiotą i pozwolą akta tych spraw bliżej rozeznać.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

**Pogoda**, jak na czerwiec niezwykle trwale piękna. Niebo jasne, cisza w powietrzu zupełna i ciepło czasem dochodzące w cieniu do 22 stopni. Ciepło to jednak nie jest upalnem, nie dokucza, prawdopodobnie wskutek bliskości śniegu w górach. Od czasu do czasu zbierają się wprawdzie chmury, tułają się po szczytach, tworząc prześliczną grę światła i cieniów, czasem zahuczą grzmotami i spadną nawet deszczem

ulewnym, są to jednak chwilowe zjawiska, które nie mogą zmienić jasnego charakteru pogody.

**Henryk Sienkiewicz** wprost z jubileuszowych uroczystości krakowskich przybył do Zakopanego.

**Obchód** jubileuszu Wszechnicy Jagiellońskiej urządzony dla dzieci szkolnych staraniem miejscowej rady szkolny, prawdopodobnie długo będzie stanowił dla młodych uczestników obchodu bardzo miłe wspomnienie. Rozpoczęty uroczystem nabożeństwem w kościele, a potem w szkole wykładem kierownika szkoły p. Walczaka o akademii krakowskiej, zakończył się majówką w parku. Przy sprzyjającej bardzo pogodzie, długie szeregi, paruset zapewne dzieciaków zaopatrzonych w różnobarwne papierowe chorągiewki, poprzedzone orkiestrą, przyszły około godziny drugiej do parku, gdzie na zabawach, kierowanych umiejętnie przez panów nauczycieli, a przerywanych tylko posiłkiem, spędziły czas do godziny 7-mej wieczorem. Prześliczny i miły ogromnie był widok, kiedy ten swobodny, rozbawiony drobiazg mieniący się żywemi barwami swoich strojów, uwijał się żwawo po zielonej blaskiem słońca zalanej łące parku.

Szkoda wielka, że zbiorowe takie zabawy nie urządzają się częściej. Byłoby to z ogromnym pożytkiem dla dzieci, tak pod względem moralnym, przez przyuczanie do działań zrzeszonych, jak i pod względem fizycznym, dając młodym organiznom nie często nastręczającą im się swobodność do swobodnych a zharmonizowanych ruchów.

**Ze skrzynki redakcyjnej.** Wiemy wprawdzie, że Tow. Tatrzańskie umieściło w planie robót i gruntowne oczyszczanie schronisk, którą to sprawę poniższy list porusza, umieszczamy go jednak w całości na dowód, że przy zmienionych stosunkach w Zakopanem, to, na co było za wcześnie jeszcze lat poprzednich, teraz okazuje się już spóźnionem.

«Po upływie lat kilku korzystając z ułatwienia w komunikacyi, wybraliśmy się na wycieczkę do naszych wspaniałych Tatr! Od Chabówki już widzieć można było ze wszystkich okien wagonowych, wychylające się głowy turystów. Ciekawe i stęsknione oczy, uzbrojone w szkła i bez szkieł zwracały się w stronę Tatr — słyszeliśmy czytane półgłosem Przewodniki, a nawet dźwięki obcej mowy dochodziły do naszych uszów o wykrzyknikach pełnych zachwytu.

W Zakopanem zmian wiele. Pobudowano mnóstwo domów, willi, z przyjemnością spotykaliśmy jednak wśród tych ostatnich i stare chaty gazdów zakopiańskich znane z poprzedniego pobytu. Po zwiedzeniu kościoła, ślicznie rysującego się na tle jasnego, pogodnego błękitu, wyruszyliśmy do doliny Kościeliskiej i z uznaniem dla Tow. Tatrzańskiego, którego to zasługą spostrzegaliśmy wszędzie drogowskazy, zastępujące zbytecznego w dolinie Kościeliskiej przewodnika. Zachwyceni widokiem uroczej doliny i srebrzystego Dunajca, ale zmęczeni długim spacerem, zwróciliśmy się do schroniska, aby wypocząć. Tu nas spotkało przykre wrażenie: schronisko to — skład śmieci, wdeptanych w podłogę, a więc chyba zeszłorocznych, czy przeszłowiecznych! A przecież to tak niewiele potrzeba! kosztów prawie żadnych, trochę dobrej woli i pamięci, aby komuś polecić uprzątnienie schroniska. Gdy nadeszli inni turyści, a zwłaszcza gdyśmy usłyszeli zdala cudzoziemską mowę, pomimo deszczu padającego chwilowo, opuściliśmy schronisko pospiesznie, aby uniknąć przykrości słuchania złośliwych, a tym razem słusznych uwag o «polskim porządku». Schronisko przy Czarnym Stawie, dokąd następnego dnia zrobiliśmy wycieczkę, przedstawia taki sam obraz brudu, śmiecia i zaniedbania.

Mam nadzieję, że prośba o zmianę w tym względzie, tak łatwa a tak ważna, zostanie przyjętą i wysłuchaną». *Wielbicielka Tatr.*

**Z Towarzystwa „Czytelni Zakopiańskiej“.** W ubiegłą sobotę, w jasnej obszernej sali Tow. «Czytelni Zakopiańskiej» odbyło się Walne Zawiązujące zebranie członków tegoż towarzystwa. Przewodniczący komitetu urządzającego p. dr. Hawranek po zagajeniu zebrania przystąpił do wyczerpania porządku dziennego, którego pierwszy punkt zapowiadał zaznajomienie członków ze statutem Tow. «Czytelni Zakopiańskiej». Dowiedzieliśmy się więc, że celem wspomnianego Towarzystwa jest rozbudzenie życia umysłowego i towarzyskiego wśród mieszkańców Zakopanego przez:

1) Utrzymywanie w odpowiednim lokalu biblioteki oraz czasopism politycznych, literackich i naukowych;

2) Odczyty i pogadanki naukowe;

3) Zabawy i gry towarzyskie;

4) Wspólne wycieczki.

Po przyjęciu przez Zebranie statutu do wiadomości, przystąpiono do sprawozdania z działalności komitetu urządzającego, która polegała przedewszytkie na zjednywaniu członków, zakupywaniu książek i prenumerowaniu pism. Na członków «Czytelni Zakopiańskiej» zapisało się 120 osób, obecnych zaś członków w Zakopanem w danej chwili Towarzystwo liczy około 40. Dochód niemal cały, który wynosi 1700 k. przeznaczono w części na prenumeratę 35 czasopism polskich, w części na zakupienie książek, których «Czytelnia» liczy obecnie kilkaset tomów. Szczególnie

bogato «Czytelnia» zaopatrzona jest w dzieła historyczne i najcelniejsze utwory belletrystyczne.

Z kolei Zebranie wybrało Zarząd Tow., którego prezesem został wybrany przez aklamacyę p. dr. Maryan Hawranek, wiceprezesem p. Dyonizy Bek. W skład komisyi rewizyjnej weszli pp. Modliński, Ciszewski i Kapp.

W końcu dodamy, że dla wygody członków Towarzystwo posiada plac do gry w lawn-tennisa i fortepian. Z początkiem zaś sezonu Tow. będzie urządzało dla członków bardzo urozmaicone zabawy i wspólne wycieczki. Zapisy kandydatów na członków przyjmuje codziennie Zarząd w lokalu Towarzystwa.

## „GWIAZDA“.

Dzień 10-ty czerwca r. b. stanowić będzie ważny i pamiętny moment w dziejach rękodzielniczej sfery zakopiańskiej. W dniu tym bowiem otwartem zostało uroczyście pierwsze w Zakopanem stowarzyszenie rzemieślników »Gwiazda«. Statut stowarzyszenia jest przystosowany ściśle do ogólnego typu galicyjskich stowarzyszeń tej nazwy. Głównym celem jest kształcenie się w pożytecznych wiadomościach wspólna rozrywka i wzajemne wspieranie się tak moralne, jak materyalne. Najważniejszym rezultatem, jaki stowarzyszenie osiągnie, będzie prawdopodobnie większe niż dotąd uspolecznienie członków. I to jest, zdaje się najważniejsze zadanie, jakie »Gwiazda« zakopiańska ma do spełnienia.

Uroczyste otwarcie poprzedzonem zostało Walnem Zebraniem członków, odbytem dnia poprzedniego. Na zebraniu tem po wysłuchaniu sprawozdania z działalności komitetu urządzającego i odczytaniu statutu, otrzymanego tegoż właśnie dnia ze starostwa, dokonano wyborów do pierwszego Wydziału stowarzyszenia. Wybrani zostali: p. Dyonizy Bek, jako prezes, p. Ferdynand Muchowicz, jako zastępca, p. Stanisław Brzoza, jako sekretarz, p. Jan Kuźmiński, jako skarbnik, jako członkowie wydziału panowie: Bogdański, Dzikiewicz, Koprowski, Namysłowski, Niemczyk, Poynar, Serwaciński i Zeydel.

Na uroczystość otwarcia przybyła delegacya »Gwiazdy« krakowskiej, złożona z pięciu członków Wydziału, trzem z których towarzyszyły żony, również należące do »Gwiazdy«. Delegacya przywiozła obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, patronki stowarzyszenia, jako dar od krakowskiej »Gwiazdy«. Powitano delegacyę w lokalu przystrojonym w chorągwie i festony z zieleni. Nie brakło i orkiestry.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele, po którem zaraz odbyło się poświęcenie lokalu, zakończone przemówieniem ks. wikarego, pełnem szczerego zadowolenia z nowego towarzystwa i serdecznej dla niego życzliwości.

Wieczorem tegoż dnia odbyła się zabawa w sali hotelu Turystów. Poprzedziło ją słowo wstępne, wypowiedziane przez prezesa »Gwiazdy«, a będące rozwinięciem hasła stowarzyszenia: »W jedności z Bogiem, a w pracy z narodem«, i deklamacya córeczki jednego z rękodzielników. Poczem amatorzy, prawie wyłącznie członkowie »Gwiazdy« odegrali z wielkim powodzeniem »Łobzowian«. Po przedstawieniu w jednej chwili uprzątnięto krzesła i przy skocznych dźwiękach mazura wbiegło na salę sześć par strojnych krakowiaków, którym towarzyszył nieodstępnie świetny »Protazy«, odtworzony przez p. Bratkiewicza, młodego malarza i reżysera sztuki z prawdziwym talentem. Potem już zabawa taneczna trwała nieprzerwanie i z wielkiem ożywieniem do godziny 1-szej w nocy.

Sympatya powszechna, jaką znalazło nowe stowarzyszenie, rokuje mu dobrą przyszłość, byle członkowie nie tracili ani na chwilę z pamięci i z serca tego pięknego hasła, pod którem się zgrupowali: »W jedności z Bogiem, a pracy z narodem«.

*X.*

## Rozkład jazdy pociągów.

| I noc | I popoł. | I rano | | | | II rano | II wiecz. | II noc |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 11.35 | 4.25 | 7.00 | przych. | Zakopane | odchodzi | 9.25 | 7 20 | 1 50 |
| 10.38 | 3.32 | 5.48 | » | Nowy Targ | » | 10 24 | 2.48 | 2.50 |
| 9.50 | 2 32 | 4 10 | odchodzi | Chabówka | przych. | 11.27 | 10.20 | 3.48 |
| 9.43 | 2.27 | 12.09 | przych. | Chabówka | odchodzi | 11.33 | 2.30 | 3.54 |
| 5.25 | 10 20 | 7.33 | odchodzi | Kraków | przych. | 3.35 | 6.40 | 8 10 |
| wiecz. | rano | wiecz. | | | | popoł. | rano | rano |

Pociąg I wychodzi z Krakowa w każdą sobotę i dzień przedświąteczny; pociąg II wychodzi z Zakopanego w każdy poniedziałek i dzień poświąteczny.

## Kącik informacyjny.

**Urząd pocztowy** otwarty od 8-ej rano do 12 w poł. i od 2 do 6 pop., w niedzielę od 8½ do 11½ r. i od 3 do 4 pop. W niedzielę i święta w godzinach popoludniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. **Biuro telegraficzne** otwarte jest od 7 r. do 9 w. bez przerwy. **Biuro telefoniczne** funkcyonuje w tych samych godzinach co i telegraficzne. **Listy roznoszone są** o 8 rano i 4-ej. **Paczki rozwozi się** o 8-ej i o 4 popolud. Za rozwożenie paczek

pobiera się opłatę: od paczki do $1^1/_2$ kg. 6 hel., do 5 kg. — 10 hel., do 10 kg. — 20 hel., nad 10 kg. — 30 hel.; jeśli jest kilka paczek, bierze się jednę należytość od najcięższej, a od reszty po 6 hel., bez względu na wagę.

## Lista gości w Zakopanem

od d. 4-go do 11-go czerwca b. r.

| | | |
|---|---|---|
| Szczepanik Jan | Wiedeń | Hotel Kuliga |
| Szczepański Ludwik | » | » » |
| Golczewski Bronisław | Kraków | » » |
| Dr. Marek Zygmunt | » | » » |
| Gierlicz Władysław | Król. Polskie | Chramcówki |
| Gołkowski Antoni z żoną | Sanok | Sienkiewicz 568 |
| Kwiatkowski Jan z rodz. | Kraków | Klemensówka |
| Lachecki Józef z córkami | » | Kościeliska 59 |
| Piekarska Ewelina z córką | Mińsk | Gladkie 841 |
| Dr. Kadyi Henryk | Lwów | Hotel Turystów |
| Lewakowski Aleksander | » | » » |
| Bogdaszewski Józef z żoną | Kalisz | » » |
| Kaulberg Tadeusz | » | » » |
| Skolimowski Józef | » | » » |
| Dr. Tymieniecki Edward | Warszawa | » » |
| Dr. Muszkat Józef z żoną | Kr. Polskie | » » |
| Stauber Waleryan | Kolomyja | Z. dr. Chramca |
| Ks. Oleksiński | Jarosław | » » |
| Kulczycki Aloizy | Delatyn | » » |
| Piaszczyński Władysław | Piotrków | » » |
| Schiller Antoni | Tyśmienica | » » |
| Ks. Ankiewicz | Mogiła | » » |
| Pochroń Jan | Nowy Targ | » » |
| Jastrzębski | Łódź | » » |
| Czaplicki Zdzisław | Kraków | Krupówki 9 |
| Hochberger Kazimierz | Lwów | Z. dr. Hawran. |
| Zaborowska Marya z córką | Warszawa | » » |
| Barko Antoni | Kraków | Sp. handlowa |
| Weber Władysław z żoną | Düsseldorf | Kulig |
| Hubicki Emil | Rzeszów | Krupówki 73 |
| Pożniak Zygmunt | Lwów | Staszeczkówka |
| Pożniakowa Kazimiera | » | » |
| Pluteński Franciszek z córką | Wojnicz | » |
| Świeściakowska Wanda z syn. | Kraków | Przecznica 22 |
| Balander Wiktor | » | Szałas |
| Michałowska Kazimiera z dz. | Rzeszów | Kasprusie 22 |
| Filipecki Teodor | Kraków | Wil. Józefa |
| Br. Rechbach | » | Skoczyska |
| Czarnecka Władysława | | » |
| Mikiewicz Kazimierz | Przeworsk | u L. Czubernata |
| Engel Kazimierz z żoną | Nowy Targ | Kościeliska 23 |
| Dr. Grabowicz Wład. z rodz. | Jarosław | Przecznica 7 |
| Doboszyński Stanisław z rodz. | Sosnowice | Hotel Kuliga |
| Kudelski Bronisław | Warszawa | » » |
| Romanowski Józef | Przemyśl | Dworek |
| Turski Stanisław z rodziną | Kraków | Skibówka 308 |
| Brandys Jan z żoną | Wielkie Drogi | Skoczyska |
| Targoni Aleksander | Odessa | Hot. Turystów |
| Witrowska Anna | » | » » |
| Karłowicz Jan | Warszawa | » » |
| Hoyer Henryk z rodziną | » | » » |
| Gawalewicz Mieczysław | Tarnopol | Zamoyskiego 14 |
| Łuszczewska Marya | Kr. Polskie | Łomnica |
| Kleber Jadwiga z rodziną | Warszawa | » |
| Tafius Krystyna | » | » |
| Ks. Dołęga Kelus | Kijów | Janina |
| Hr. Grabowski Henryk | Litwa | Krupówki 38 |
| Snatowicz-Łubiański z rodziną | Rossya | Skoczyska |
| Rochowicz Jan z żoną | Warszawa | Murań |
| Laskowski Hipolit | Kr. Polskie | Gierlach |
| Łuszczewski Jan | » » | Z. dr. Hawran. |
| Piotrowski Stanisław | Lwów | Z. dr. Chwistka |
| Gnoińska Helena | Petersburg | Chałubińsk. 2 |
| Gnoiński Władysław | » | » |
| Apoznański Mieczysław z żoną | Kr. Polskie | Pension Nouv. |
| Beerowa Marya | Tarnów | Krupówki 38 |
| Dorożyńska Wiktorya z synem | Rohatyn | » |
| Filipkiewicz Kamilla | Kraków | Hotel Kuliga |
| Majewski Erazm z żoną | Warszawa | » » |
| Doboszyńska Marya | Wiedeń | » » |
| Dzikowski Leon | Kraków | Staszeczkówka |
| Mikscb Anna | » | » |
| Goldyńska Marya | » | » |
| Gołdyńska Helena | » | » |
| Zabawski Stanisław z rodziną | Rzeszów | Kościelna 700 |
| Boguszowa Wanda z córką | Kraków | Sienkiewicz 879 |
| Morawski Maryan | » | Liljana |
| Konopacka Wincenta z synem | Kijów | Murań |
| Zabłocka Marya z dziećmi | Suwałki | Hotel Kuliga |
| Pawłowska Augusta | » | » » |
| Barabasz Stanisław | Kraków | » » |
| Krzyżanowski Adam | » | » » |
| Gostomski Walery | Warszawa | » » |

Razem osób 150, mężczyzn 96, kobiet 54. Ogółem od dnia 1-go stycznia 772 osób.



| **Spostrzeżenia meteorologiczne** z obserwat. przy muzeum Tatrzańskiem w Zakopanem. Średnie z obserwacyi o godz. 7 r., 2 pop. i 10 w. | Ciśnienie powietrza sprowadzone do 0°, 600 m/m. | Ciepłota w stop. Cel. | Prężność pary w powietrzu | Wilgotność powietrza w % | Temperatura dzienna Najwyższa | Temperatura dzienna Najniższa | Stan nieba Niebo czyste = 0, całkiem zachmurzone = 10 | Suma opadu w m/m. | Kierunek wiatru | Pogoda |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Czerwiec d. 3-go | 84.4 | +13.2 | 8.9 | 76.6 | +19.1 | + 7.6 | 6.3 | 0.3 | S. | jasna |
| » 4-go | 83.1 | +15.5 | 7.8 | 58.3 | +21.8 | + 8.3 | 1.0 | 0 | S. | » |
| » 5-go | 83.6 | +13.4 | 9.9 | 79.0 | +19.6 | +10.0 | 2.6 | 1.0 | S. | jasna, burza |
| » 6-go | 79.7 | +12.5 | 9.1 | 84.0 | +20.3 | +10.1 | 4.3 | 10.7 | S. | » |
| » 7-go | 78.8 | +16.1 | 8.7 | 62.3 | +21.4 | + 8.3 | 4.0 | 0.2 | S. | jasna |
| » 8-go | 81.9 | +14.1 | 9.9 | 81.6 | +17.7 | +12.3 | 8.3 | 15.6 | NE. | » |
| » 9-go | 85.8 | +11.4 | 9.3 | 91.0 | +15.3 | +10.2 | 10.0 | 3.7 | S. N. | chmurna |

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Henryk Bogdani**. Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.